

□ Czas czytania: 7 min.

Spowiedź zajmuje centralne miejsce w życiu i misji świętego Jana Bosko. Dla niego nie była to po prostu jedna z wielu praktyk religijnych, ale jedno z uprzywilejowanych miejsc, w których objawia się miłosierdzie Boże i odnawia się serce człowieka. Ksiądz Bosko zapraszał do spowiedzi z rozbijającą prostotą, z delikatnością ojca i z pasją prawdziwego pasterza, potrafiącego dotrzeć do chłopców, ubogich, oddalonych i grzeszników na podwórkach, placach, w więzieniach i kościołach. W jego kapłańskim doświadczeniu Sakrament Pojednania jawi się jako konkretna droga nadziei, prawdy i pokoju, ofiarowana wszystkim z niestrudzoną dobrocią i tą serdeczną szczerością, która uwiarygadniała jego zaproszenie do powrotu do Boga.

Sakrament w centrum wszystkiego

Kto zna życie świętego Jana Bosko, wie, że jednym z przewodnich wątków jego kapłańskiego życia jest Sakrament Spowiedzi. Nie była to jedna z wielu pobożnych praktyk, nie duszpasterski obowiązek pośród innych: dla Księdza Bosko spowiedź była bijącym sercem troski o dusze, uprzywilejowanym miejscem, w którym miłosierdzie Boże docierało do grzesznika i go odradzało. *Pamiętniki biograficzne*, monumentalny zbiór dziewiętnastu tomów dokumentujących jego życie, powracają do tego tematu z niezwykle częstotliwością – słowo „spowiedź” pojawia się na tych stronach niemal tysiąc razy – co świadczy o tym, jak centralne miejsce Sakrament Pokuty zajmował w jego życiu oraz w jego metodzie wychowawczej i duszpasterskiej.

Dla Księdza Bosko nadzieja, miłosierdzie i spowiedź były synonimami. Ta niezwykle trafna synteza ukazuje praktyczną teologię, którą żył: spowiedź była nie tyle trybunałem, ale szeroko otwartą bramą Bożego miłosierdzia. Każdy, kto zbliżał się do niego z ciężarem grzechu, znajdował w nim nie surowego sędziego, ale ojca, który radował się na widok syna wracającego do domu.

Niezliczone godziny w konfesjonale

Gdy tylko 10 czerwca 1843 roku otrzymał upoważnienie do spowiadania, Ksiądz Bosko poświęcił się tej posłudze z intensywnością, która zadziwiała współczesnych. Jego biografowie odnotowują, że kiedy przybył do Schroniska w Turynie, gdzie pełnił swoje pierwsze posługi duszpasterskie, nie był jeszcze odpowiedzialny za głoszenie kazań, ale gdy tylko uzyskał pozwolenie na

spowiadanie, niemal wszyscy chcieli się u niego spowiadać, a on wysłuchiwał wszystkich.

W początkowym okresie istnienia Oratorium na Valdocco, Ksiądz Bosko siadał na stołku w rogu podwórka lub kaplicy, a chłopcy klękali wokół niego, by się wyspowiadać, podczas gdy inni przygotowywali się lub odprawiali dziękczynienie. Był to niezwykle i wzruszający widok: ksiądz siedzący na zewnątrz, otoczony dziećmi cierpliwie czekającymi na swoją kolej. W niektóre dni świąteczne tłum był tak wielki, że nawet tuzin kapłanów by nie wystarczył; a jednak chłopcy chcieli spowiadać się tylko u niego i trzeba było ich przekonywać, by odłożyli Komunię na następny dzień.

Wraz z rozwojem Oratorium, a potem Internatu, godziny, które Ksiądz Bosko spędzał w konfesjonale, stały się legendarne. Wstawał wcześniej rano i jeszcze zanim wyszedł ze swojego pokoju do zakrystii, wiedział już, że czekają na niego prośby o spowiedź. Sam zapisał w swoich postanowieniach z 1845 roku: „Ponieważ po przyjsciu do zakrystii najczęściej od razu proszą mnie o wysłuchanie spowiedzi, postaram się przed wyjściem z pokoju krótko przygotować do Mszy Świętej”. Spowiadał wcześniej rano, spowiadał podczas rekreacji, spowiadał wieczorem. Nie marnował żadnej okazji.

W Oratorium istniał również tygodniowy rytm spowiedzi: każdego świątecznego poranka dawano młodym możliwość przystąpienia do sakramentów, ale jedna niedziela w miesiącu była przeznaczona na spowiedź i komunię generalną dla wszystkich. A w regulaminie napisanym przez Księdza Bosko spowiedź była zalecana co najmniej co piętnaście dni, z możliwością przystąpienia w każdą sobotę dla tych, którzy tego pragnęli.

Sztuka zapraszania: serdeczna szczerść księdza Bosko

To, co odróżnia Księdza Bosko od wielu innych gorliwych kapłanów, to jego niezwykła umiejętność zapraszania do spowiedzi bez przymusu, otwierania drogi do sakramentu z nutą humoru, prostoty i rozbijającej bystrości. *Pamiętniki biograficzne* poświęcają cały rozdział trzeciego tomu (rozdział VII) na zilustrowanie „cudownej szczerści Księdza Bosko przy Porta Nuova, na Piazza Castello, na Piazza d’Armi i gdzie indziej w przyprowadzaniu grzeszników z powrotem do Boga”. Dla niego każde miejsce było dobre, każde spotkanie stanowiło okazję.

W gospodach, zajazdach, kawiarniach, w zakładach fryzjerskich, gdzie szukał opuszczonych chłopców, Ksiądz Bosko nigdy nie tracił z oczu ostatecznego celu:

przyrowadzenia tej duszy z powrotem do Boga. Zaczynał od żartu, sztuczki magicznej, opowieści, która przykuwała uwagę; potem, stopniowo, przenosił rozmowę na płaszczyznę duchową i, niemal niezauważalnie dla rozmówcy, ten słuchał już zaproszenia do spowiedzi. „W ten sposób uparci czuli, jak ich opór znika, przyjmowali dobre postanowienia, które inspirowała im łaska Boża, i powoli dawali się nakłonić do dobrej spowiedzi”.

Wobec chłopców z Oratorium metoda była jeszcze bardziej bezpośrednia i serdeczna. Podchodził do młodego człowieka podczas rekreacji, kładł mu rękę na ramieniu, zamieniał kilka wesołych słów, a potem niemal mimochodem: „A kiedy się wyśpowiadasz? Już od jakiegoś czasu nie widziałeś się ze spowiednikiem...”. Podejście było tak naturalne i pozbawione osądu, że chłopcy rzadko się wycofywali. A ten, kto wyśpowiadał się jako pierwszy, wracając radosny i pogodny na podwórko, stawał się mimowolnie najlepszym ambasadorem: widząc jego zadowolenie, inni nabierali odwagi i szli w jego ślady.

Słynny był również jego sposób podchodzenia do dorosłych, nawet tych najbardziej oddalonych od praktyk religijnych. W przypadku kobiety, która od dawna się nie spowiadała, wystarczyło, że łagodnie wypowiedział słowo „spowiedź”, a ona sama zawołała: „Spowiedź! Już bardzo dawno się nie spowiadałam”. Wyłom został uczyniony. Wobec woźniców, żandarmów, a nawet skazanych na śmierć w więzieniach senatorskich w Turynie, gdzie co tydzień chodził z księdzem Cafasso, Ksiądz Bosko znajdował sposób, by zbliżyć się z delikatnością, zdobyć zaufanie, powoli przygotować duszę do nawrócenia. Nigdy nie poddawał się w obliczu odmowy: próbował, czekał, wracał.

Pamiętny jest również epizod z żandarmami, którzy pilnowali go w okresie wielkich trudności z władzami cywilnymi. Po jego kazaniach ci strażnicy, którzy od lat się nie spowiadali, podchodzili do niego wzruszeni, prosząc o wysłuchanie spowiedzi. Ksiądz Bosko świadczył im „och, jakże chętnie!” tę posługę miłości, do tego stopnia, że – ponieważ strażnicy zmieniali się co niedzielę – można powiedzieć, że prawie wszyscy ostatecznie się wyśpowywali i przyjęli Komunię.

Jego zalecenia: szczerość, częstotliwość, zaufanie

Ksiądz Bosko nie ograniczał się do zapraszania do spowiedzi: uczył jej, wyjaśniał, zalecał ją według precyzyjnych i konkretnych kryteriów. Pierwszą i fundamentalną nauką była absolutna szczerość. „Przede wszystkim zalecam wam, abyście robili wszystko, co w waszej mocy, by nie popaść w grzech; ale jeśli przez nieszczęście zdarzy wam się go popełnić, nigdy nie pozwólcie, by diabeł skłonił was

do zatajenia go w spowiedzi”. To zalecenie powraca z imponującą regularnością w każdym kontekście: w wieczornych słówkach, w przemówieniach podczas wielkich zgromadzeń, w osobistych rozmowach.

Lęk przed zatajeniem grzechów ze wstydu był dla niego jedną z najpoważniejszych tragedii duchowych. Pisał z drżącym w dłoni piórem: „Gdy to piszę, drży mi ręka na myśl o wielkiej liczbie chrześcijan, którzy idą na wieczne potępienie tylko dlatego, że zataili lub nieszczerze wyznali pewne grzechy w spowiedzi”. A do tych, którzy wątpili w ważność którejś z przeszłych spowiedzi, kierował żarliwy apel: natychmiast uporządkuj sprawy sumienia, szczerze wyznając to, co ci ciąży, jakbyś znajdował się w chwili śmierci.

Drugim zaleceniem była częstotliwość. Ksiądz Bosko ustanowił pierwszą niedzielę każdego miesiąca dniem spowiedzi i Komunii generalnej w Oratorium, zalecając każdemu, by przystępował do sakramentu tak, jakby to była ostatnia spowiedź w jego życiu. Ta świadomość chwili obecnej, ta duchowa pilność nie była melancholią, lecz intensywnością życia: każda spowiedź mogła być ostatnią, więc każda spowiedź musiała być odprawiona z całego serca.

Trzecie zalecenie dotyczyło spowiednika i relacji zaufania z nim. Ksiądz Bosko zachęcał swoich chłopców do wprowadzania w życie rad otrzymanych w spowiedzi i zapraszał ich, by przyprowadzali ze sobą przyjaciół: „Starajcie się przyprowadzić któregoś z waszych kolegów, aby posłuchał Słowa Bożego lub przystąpił do Sakramentu Spowiedzi”. Spowiedź nie była sprawą prywatną i indywidualistyczną: miała wpływ na wspólnotę, miała moc zarażania dobrem.

Jeśli chodzi o spowiedników, Ksiądz Bosko miał precyzyjne wskazówki: nigdy nie wolno było źle traktować penitentów ani dziwić się ich niewiedzy czy rzeczom wyznanym w spowiedzi. Dobroć, cierpliwość, dyskrecja były niezbędnymi cechami. Spowiednik był zobowiązany do absolutnej tajemnicy: „Nawet gdyby miał stracić własne życie, nie może nikomu powiedzieć najmniejszej rzeczy dotyczącej tego, co usłyszał w spowiedzi”. Ta gwarancja absolutnej dyskrecji była dla księdza Bosko kluczowym elementem, aby penitenci mieli zaufanie do całkowitego otwarcia się.

Żywe dziedzictwo

Patrząc na całość życia Księdza Bosko, wyłania się portret kapłana, który na poważnie wziął słowa Chrystusa do swoich apostołów: „Którym odpuszczacie grzechy, są im odpuszczone”. Dla niego ta władza nie była przywilejem, którego należy zazdrośnie strzec, ale odpowiedzialnością, którą należy wypełniać z bezgraniczną

hojnością, w konfesjonale i poza nim, wcześniej rano i późnym wieczorem, z dziećmi i ze skazanymi na śmierć, w kościołach i na placach, wszędzie tam, gdzie dusza potrzebowała odnaleźć pokój z Bogiem.

Ksiądz Bosko zrozumiał coś prostego i głębokiego: że opuszczeni chłopcy, ubodzy, grzesznicy nie potrzebowali być potępiani, ale kochani; i że największą miłością, jaką kapłan mógł ofiarować, było towarzyszenie im do miłosierdzia Bożego poprzez ten sakrament, który nauczył się kochać od dziecka, kiedy mama Małgorzata zaprowadziła go za rękę do kościoła na jego pierwszą spowiedź.

Zaproszenie Księdza Bosko nie straciło nic ze swojej świeżości. Dziś rozbrzmiewa z tą samą natarczywą łagodnością, z jaką podchodził do swoich chłopców na podwórku Oratorium, do tych, których spotykał na ulicy, do oddalonych i zmęczonych. Jest to zaproszenie skierowane w szczególny sposób do tych, którzy od dawna oddalili się od tego sakramentu zdrowia i pokoju: nikt nie jest zbyt daleko od Boga, by nie móc wrócić do domu.

Idąc w jego ślady, przyjmujemy jego apel i czynimy go naszym. Dla tych, którzy pragną zbliżyć się lub ponownie zbliżyć do Spowiedzi – być może po latach oddalenia, być może z pewnym lękiem lub niepewnością co do tego, jak postąpić – zebraliśmy na [TEJ STRONIE](#) kilka praktycznych i duchowych wskazówek, w nadziei, że pomogą one otworzyć się na łaskę Bożą i przyjąć Jego przebaczenie. Jak przypominał Ksiądz Bosko swoim chłopcom: nie zatajaj niczego ze wstydu, zaufaj dobroci spowiednika i wróć pogodny jak ten, kto został objęty przez Ojca.

Ten zasób pozostanie zawsze dostępny ze strony głównej, w [dedykowanej sekcji](#).